Kuryer Poznański.

Nr. 19. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 25 stycznia 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu. Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 stycznia.

W sprawie noty hr. Andrassego nie mamy dziś nic nowego do zapisania: nie myślimy téż nadużywać cierpliwości czytelników naszych powtarzaniem zapatrywań i w jedném a tém samém kółku obracających się głosów dziennikarstwa zagranicznego. Przyznać należy, iż tajemnica dyplomatyczna w téj sprawie znakomicie zachowaną została, po za tajemnicze koła dyplomatów nie przedarł się do wiadomości publicznéj żaden pewniejszy szczegół, a wszystko co dotychczas w tym względzie pisano uważać należy wyłącznie za domysły, mniéj więcéj prawdopodobne.

Na większą natomiast uwagę zasługują zdaniem naszém najnowsze wypadki na polu walki w Hercegowinie. Politische Corresp. donosi, że ostatnie starcia nadzwyczaj niepomyślnie dla Turków wypadły, gdyż powstańcy zajęli wszystkie niemal szańce tureckie i zapanowali na całéj drodze, wicdącéj z Dubrownika do Trzebini. W zaciętych walkach, które się od 18—21 b. m. w onych stronach toczyły, straciły wojska tureckie przeszło 500 zabitych i rannych, przyczém naturalnie nie obeszło się bez znacznéj straty i po stronie powstańców, których przeszło 100 poległo lub ciężkie odniosło rany. Według doniesień naocznych świadków walczono z obu stron z prawdziwie bohatérską odwagą — a Turcy w braku amunicyi bronili się w końcu z rozpaczy kamieniami, któremi ranili mianowicie wielu Czarnogórców. Pomiędzy poległymi znajduje się jeden ze znakomitszych przywódzców powstania, Maxym Bacewicz, krewny księcia Nikity. W czternastu bitwach walczył on mężnie na czele wyborowych szeregów, które pod wodzą jego zawsze pewne były zwycięztwa — stratę jego dotkliwie uczują powstańcy. Zwłoki jego sprowadzono w sobotę do Dubrownika, zkąd na wyraźne życzenie z Cetynii, przeniesione być mają do Grabowa, Celem powetowania poniesionych strat koncetrują Turcy znaczne siły; Mukhtar basza zbliża się podobno z 6000 żołnierza, aby drogę z Dubrownika do Trzebinii znowu opanować.

Wypadki te nie pozostaną bez wpływu na rokowania, które mocarstwa europejskie niebawem rozpocząć mają w Carogrodzie. Dotychczas Turcya rozgłaszała po całéj Europie, że powstanie samo się rozpadnie, że kroki mocarstw dążące do pacyfikacyi powstańczych krajów są zbyteczne — dziś woboc poniesionéj klęski wobec wzmagającego się z dniem każdym ruchu zbrojnego, powstańców, którzy zająwszy Klek przeszkodzili dalszemu transportowi wojsk tureckich do Hercegowiny — dziś powtarzamy tém jaśniéj się pokazuje że interwenacya mocarstw jest konieczną.

O rokowaniach handlowo-celnych między węgierskiém a austryackiém ministerstwem, jakoś przycichły dzienniki wiedeńskie. Centraliści kwestyi słuszności czynie słuszności żądań węgierskich wcale nie rozbierają, lecz po prostu odpowiadają, iż żadnéj ugody nie przyjmą, któraby umniejszyła ciężary Węgrom a tém samém powiększyła ciężary Przedlitawii! Takie znaczenie ma i świeżo jednogłośnie uchwalona rezolucya klubu postępowego: „Klub oświadcza, iż nieda swego przyzwolenia na żadne nowe obciążanie Przedlitawii przy rokowaniach ugodowych.

Neue fr. Presse dowiaduje się, że na piątkowém posiedzeniu austryackiéj Izby panów odczytano referat jednego ze znakomitych członków Izby o rokowaniach z Węgrami i że wszystkie stronictwa zgodziły się na to, iż nie zezwolą żadną miarą na zluźnienie węzłów, łączących monarchią całą, przezcoby tylko przeciążono część austryacką. Nadto postanowiono rezolucyą tę przedłożyć ministerstwu jako powszechne zapatrywanie się Izby i wybrano w tym celu dwóch członków z grona swego.

Po dziennikach wiedeńskich obiegała w ostatnich dniach pogłoska o możebnych w gabinecie austryackim zmianach, o przesileniu ministeryalném. Według ostatnich wiadomości z Wiednia pogłoski te są zupełnie fałszywe.

Dziennik poznański rozbiera obszernie projekt do ustawy o języku urzędowym, który podaliśmy wczoraj i nad którym zamierzamy z naszéj strony bliżéj się zastanowić.

Dziennik pisze między innemi:

„Wobec prądu, przeciwko nam płynącego z góry, wobec stanowiska zajętego przeciw nam przez pisma niemieckie, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko liczyć na samych siebie; przyczém wypowiedzieliśmy przekonanie, że posłowie nasi spełnią swój obowiązek i gorliwie wystąpią w obronie praw języka naszego. Lecz nie dosyć na tém; obowiązek ten obrony spoczywa na całém społeczeństwie. Wobec zamachu, na prawa języka naszego, zamachu, który je zupełnie skreślić zamierza, społeczeństwo nasze nie może pozostać niemém ani milczącém. Powinno ono podnieść uroczysty i ogólny protest przeciw nastawaniu na to, co jest dla niego jedną z największych jego narodowych świętości. Należy dać poznać rządzącym nami, że projekt o języku urzędowym przedłożony sejmowi, uważamy wszyscy za niepolityczny i niesprawiedliwy a w najwyższym stopniu obrażający prawa nasze narodowe, że więc jako taki nie powinien uzyskać aprobaty sejmu pruskiego. Objaw ten całego naszego społeczeństwa tém więcéj konieczny, że pisma niemieckie, na komendę snać daną im z góry, starają się wmówić w opinią publiczną, że dla całego naszego społeczeństwa obojętną jest rzeczą wyrugowanie języka naszego z sfery urzędowéj, że jedynie krzyk o to podnoszą niepoprawni agitatorowie. Już nieraz na tém miejscu wypowiedzieliśmy, że w miarę akcyi przeciw nam musi i powinna nastąpić odpowiednia reakcya. Czyż kiedykolwiek, pytamy się wystąpiono przeciw nam z donioślejszym projektem, jak obecny, czyż więc nie powinien on wywołać ze strony naszéj uroczystego, powszechnego przeciwdziałania? — Zapewne, że tak a wystąpienia takie raz da poznać rządzącym nami, jaka jest nasza opinia, co do projektu do prawa o języku urzędowym, a powtóre doda mocy i siły wystąpieniu posłów naszych podczas obrad, bo przekona sejmujących, iż po za nimi stoi całe społeczeństwo nasze. Lecz jakiż ma być ten objaw? Naturalnie nie inny tylko prawny. Prawo zaś dozwala nam petycyonowania. — Otóż zanim nastąpią obrady nad projektem rzeczonym, wysyłajmy do sejmu petycye, w których stając w obronie zagrożonych praw języka naszego, domagajmy się, aby sejm odmówił swéj aprobaty projektowi, o którym mówimy a który w najwyższym stopniu podkopuje prawa języka naszego. Niech każda wioska, każde miasto, każdy zakątek prowincyi naszéj wyszle taką petycyą, niech każdą pokryją seciny podpisów, niech się dowiedzą, jaką niesprawiedliwość na nas spełnić zamierzają. A do tego wziąść się należy zaraz, by petycye takie doszły do sejmu zanim obrady nad projektem do prawa o jezyku urzędowym nastąpią. Dobrze byłoby, aby sprawa ta przedewszystkiém na wiecach była wyłożoną i wyjaśnioną, następnie, aby na nich uchwalono petycyą, o jakiéj mówimy i zaraz ją podpisano.

Zgadzamy się zupełnie z Dziennikiem na stósowność i konieczność petycyonowania w sprawie, tak żywo obchodzącéj społeczność naszą.

Zapowiedzianych jest, lub przygotowuje się w bliskiéj przyszłości kilka wieców katolickich. Słuszna jest, aby na nich rozbierano bliżéj tę rzecz niesłychanie ważną, i aby podpisywano tam jak najliczniéj petycye, jędrnie, jasno i zwięźle ułożone.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Leszna, 24 stycznia.
(Wydalenie ks. Chiżyńskiego.)

Ks. Chiżyński z Leszna już po raz trzeci przez policyą gwałtem wywieziony! Od dawna już, jak wiadomo, na banicyą wskazany, próbował po trzy razy wrócić do domu, i tak ostatni raz przyjechał z wygnania 15 bm., w téj dobréj myśli, że wnioski jego o zniesienie banicyi zostały uwzględnione, wszakże i tym razem mocno się zawiódł. Zaledwo bowiem w niedzielę następną dnia 16 b. m. odprawił w Lesznie nabożeństwo, a policya miejscowa o tém się dowiedziała, aliści już na drugi dzień w poniedziałek, prawie w samo południe zjawił się na probostwie komisarz policyjny i wezwał ks. Chiżyńskiego, aby natychmiast opuścił dom swój; jakoż niebawem wyprowadził go na czekające już przed domem sanki, i nie pozwoliwszy mu nawet zjeść obiadu, już zastawionego, wywiózł go do pobliskiéj wioski Kroschen na Śląsku.

Z Odolanowskiego, 22 stycznia.
(Sejmik powiatowy. — Nieco o szkole.)

Radzca ziomiański naszego powiatu zwołuje na dzień 8 lutego stany powiatowe na sejmik. Pomiędzy przedmiotami, nad któremi zebrani na sejmik radzić mają, ma téż być uchwaloną zmiana statutu lazaretowego. Rzecz to ważna, a szanowni członkowie sejmiku nie powinniby przy téj sposobności zapomnieć o zagrodzeniu nadal takiéj niespodziance, jakiéj doznaliśmy, gdy ni ztąd ni zowąd odebrano zarząd lekarski w lazarecie p. dr. Moczyńskiemu, aby go powierzyć p. Legalowi. Nie mamy w dotychczasowym statucie lazaretowym ani śladu o tém, iżby koniecznie fizyk powiatowy był ordynującym lekarzem w lazarecie. Panu dr. Moczyńskiemu nic a nic przez czas urzędowania jego zarzucić nie było można, sądzimy tedy, iż słuszna, ażeby sejmik energicznie sprawę tę poruszył i ku zadowoleniu powiatu przeprowadził. Stanie się zaś tak, jeżeli wszyscy Polacy, mający prawo zasiadania na sejmiku, dopełnią swego obowiązku. Przy téj sposobności niechby téż zechcieli zwrócić uwagę na tłómacza powiatowego. Jeżeli mało mają dowodu jak niedołężne są przekłady jego w Tygodniku powiatym, niechaj przeczytają ogłoszenie, zwołujące sejmik w Nr. 3 z b. r. Królem będę, jeśli z pomiędzy stu, nie umiejących po niemiecku, choć jeden zrozumie, o co chodzi. Jeśli już nieurzędowe ogłoszenia rażą w piśmie, które do wielu rąk się dostaje, to zaprotestować musimy koniecznie przeciw takiemu kaleczeniu języka, jakie znajdujemy w każdym numerze urzędowéj części Tygodnika naszego. Kto bierze z powiatu pieniądze, niech się stara o to, aby powiatowi sumiennie służył, ogłoszenia zaś urzędowe powinny być tak wyraźne, iżby je każdy należycie zrozumiał i mógł się do nich zastósować. Aleć takie już czasy obecne! Zasada, że publiczność jest dla urzędowników, a nie urzędnicy dla publiczności bierze górę, a często ci, coby złemu zaradzić mogli, dziwnéj obojętności dają dowody. — Spodziewamy się, że nasz sejmik uczyni wszystko, co będzie mógł, aby pismo powiatowe znośniejszém się stało.

Pisząc słowa powyższe nasuwa się myśli inna jeszcze zasada, mocno dziś popierana, że dzieci są dla szkoły, a nie szkoła dla dzieci. Gdzie się człek obróci, mowa o budowaniu nowéj szkoły, o pomnożeniu nauczycieli, powiększenia pensyi, sprawianiu najrozmaitszych przedmiotów, rzekomo do nauki służących. Trudno przecież gdziekolwiek usłyszeć dziecko mówiące szylerowskim językiem, o co podobno najwięcéj chodzi dzisiejszym opiekunom szkoły; trudno usłyszeć, żeby dzieci dziś nabrały jakiéjś nadzwyczajnéj mądrości, ba, że umieją lepiéj katechizm, czytać po polsku, napisać słów kilka lub biegléj zwyczajne rachować przykłady. Owszém każdy narzeka na niedołęztwo dzieci nawet tych, które się niedawno odznaczały pewną bystrością. Istotnie rozpacz ogarnia, gdy przyjdzie przygotowywać dzieci do pierwszéj spowiedzi św. Dzieci 12 i 13letnie ani odrobiny myśleć się nie nauczyły w szkole, gdzie bezustanku powtarzały: „das ist ein Tisch, — das ist eine Bank itp.“ — ztąd téż prawdziwą katuszę przechodzić trzeba, chcąc wpoić w pamięć i dać zrozumieć święte prawdy naszéj religii. Szczęściem, że u dzieci naszych serce dotąd niezepsute obcym wpływem, że słuchają chętnie nauki, a choć im trudno, przecież sił dokładają, aby nauczyć się najkonieczniejszych do godnego przyjęcia Sakramentów św. rzeczy, bo inaczéj wątpię czyby z pośród 40 dzieci, mających na Wielkanoc przystąpić do spowiedzi św. choć pięć znalazło się gruntownie przygotowanych. Kto nie wierzy, niechaj przypatrzy się tylko fizyognomiom dzieci, zebranych na katechizm. Na takie owoce szkoły, żyw Bóg, szkoda grosza!

Kraków, 22 stycznia.
(Kwestya ruska — Kwestya unii. — Konfiskata Czasu. — Wybory uzupełniające.)

(†) Na bruku krakowskim, jak zwykle, brak zupełny politycznego ruchu, gdyż nie w naszém mieście on się gnieździ. Mimo to, a może właśnie dla tego, że nie jest ogniskiem życia politycznego, Kraków z roku na rok wzrasta, jako ognisko życia naukowego, artystycznego i towarzyskiego, a trzy te kierunki z dodaniem jeszcze starań około utrzymania instytucyi dobroczynnych trzymają się razem i pomagają sobie wzajem. Korespondent krakowski, chcąc się ograniczyć do wiadomości lokalnych, musiałby tylko zdawać sprawę z prelekcyi, koncertów, widowisk, balów i innych zebrań. Że zaś ten zakres należy do sprawozdawcy feletonowego, pozwalamy sobie częstych wycieczek po za mury Krakowa w listach naszych.

Tym razem zwróćmy się na wschód, do stolicy galicyjskiéj i téj części naszéj prowincyi, niegdyś czerwoną Rusią zwanéj, a tak różnéj od skrawku Małopolski po téj stronie Sanu. Otóż nic pomyślnego nie mamy do doniesienia o stósunkach w Galicyi wschodniéj. Kwestya ruska, która jest po prostu kwestyą unii, w coraz to czarniejszych przedstawia się barwach. Kler, który wysłał już tylu ochotników apostazyi na Podlasie, i w Galicyi nie przestaje pracować na rzecz schizmy. Oczywiście nie brak wyjątków, pozostałych wiernymi dla łączności z Rzymem, ale niestety, jak z najwiarogodniejszych a nieuprzedzonych dowiadujemy się źródeł, są to tylko już wyjątki, wyjątki ubezwładnione organizacyą terorystyczną i popędem, jaki nadają konsystorze metropolitalny lwowski i przemyski. Wrażenie wywołane Encykliką Ojca św. do metropolity Sembratowicza już się zatarło, a dawne wpływy agitatorów schizmatyckich odzyskały przewagę. Sam Arcybiskup najświątobliwszy starzec, unita — ultramontanin, ma wszelako więcéj usposobienia do życia ascetycznego, niż do ciągłéj walki ze złą wiarą, która go otacza. Stolica święta nie przestaje bacznego zwracać oka na ten stan tak smutny i tak niepokojący. Wszelako trudny jest wybór środków zaradczych, aby nieprzyspieszyć jawnego odstępstwa. Pożądaném było by bardzo porozumienie się w téj mierze władzy świeckiéj z władzą duchowną, lecz jak to trudném w dzisiejszych czasach ogólnéj walki państwa z Kościołem! Dla powstrzymania nowych kroków Stolicy Apostolskiéj przeciw dążeniom antiunickim, zbierają obecnie podpisy w archidyecezyi lwowskiéj na adres do Ojca św., który ma mieścić jakieś zapewnienia, wcale niezdolne wzbudzić zaufania. Wątpliwém jest jeszcze, czy postanowienia konkordyi obu wyznań zostaną zmienione, bo krok, lubo w obecnych stosunkach pożądany, miałby także swoje niebezpieczeństwa. Może część pewna ludu unickiego przeszłaby na łaciński obrządek, lecz któż zaręczy, czy takie postanowienie Rzymu nie sprowadziłoby podobnego skutku, jak bulla Reversurus w kościele ormiańskim na Wschodzie. Pożądanym byłoby także, i kto wie czy nie najskuteczniejszym środkiem powstrzymania zgubnych agitacyi, gdyby wyszedł zakaz przyjmowania księżom unickim mandatów poselskich. Wiadomo bowiem z doświadczenia, że nic bardziéj nie psuje ducha religijnego w duchowieństwie jak agitatorstwo polityczne, jakich zaś posłów wydaje to stronnictwo, dość przypomnieć zachowanie się księży ruskich w Radzie państwa wiedeńskiéj, w czasie rozpraw nad ustawami konfesyjnemi. Wszelako rozporządzenie podobne mogłoby tylko wyjść od metropolity, jak tego mamy przykład w okólniku najprzewielebniejszego Arcypasterza Lodóchowskiego, który ostrzegł duchownych, aby nie brali udziału w namiętnych agitacyach wyborczych. Wszelako nie znajdzie dość siły metropolita lwowski, aby zadać cios najbliżéj stojącym przywódzcom z kapituły św. Jura. Wiadomo nam, że Stolica św. baczne zwraca oko na te sprawy ostatniego odłamku unii Kościoła ruskiego; władza natomiast cywilna, rząd austryacki zawsze zaślepiony, lub téż kierujący się antagonizmem do Kościoła, dalekim jest od pojęcia środków zaradczych przeciw niebezpieczeństwu, równie szkodliwemu dla państwa, co dla Kościoła, dla interesów monarchii austryackich, co dla interesów naszych narodowych.

Wiadomo wam już zapewne, że Czas uległ w przesłym tygodniu konfiskacie za artykuł, traktujący o zbytnéj uległości ministerstwa w obec klubów wiernokonstytucyjnych. Konkluzya tego artykułu twierdziła, że ile w inném sąsiedniém mocarstwie, konstytucyonalizm służy tylko za narzędzie despotyzmu, w Austryi wiedzie on do rządów konspiracyi. Artykuł nieprzypadł do smaku prokuratoryi, która rozporządziła natychmiastowe zabranie numeru wszelako sąd nie przychylił się do zdania prokuratoryi. Przewaga klubów liberalnych i wiernokonstytucyjnych daje się znów uczuwać w łonie Rady państwa, gdyż wskrzeszono

wszystkie centralistyczno-bezwyznaniowe reformy pozostałe z roku przeszłego. Ustawa klasztorna jeśli zostanie przyjętą i sankcyowaną (co już nastąpiło. Przypisek Red. Kur.) będzie po prostu wstępem do nowego Kulturkampfu w Austryi i ułatwi pierwszy krok na téj drodze, czyli wygnanie Jezuitów. Mowa hr. dr. Thuna należy do najświetniejszych występów tego znakomitego męża politycznego. Książę Konstanty Czartoryski w krótkich, ale silnych wyrazach nacechował stanowisko katolickie członków polskich Izby wyższéj.

Namiestnictwo rozpisuje w Galicyi uzupełniające wybory, w obwodzie krakowskim po ś. p. Leonardzie Wężyku, w sandeckim po ś. p. Franciszku Trzecieskim i w Złoczowie po ś. p. Agenorze Gołuchowskim. Będziemy mieli przeto częściową tylko walkę wyborczą, gdyż ogólne wybory odłożono do jesieni. Niewiadomo dotąd kto będzie marszałkiem; hr. Ludwik Wodzicki stanowczo bowiem odmawia przyjęcia laski marszałkowskiéj z powodu ciężkiéj choroby żony. Wymieniają między kandydatami prawdopodobnymi Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Kazimierza hr. Krasickiego i Władysława hr. Badenigo.

NIEMCY.

* Berlin, 24 stycznia. Paragraf noweli karnéj tak zwany Duchesne'a był przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia parlamentu. Podług projektu rządowego § 48 brzmi:

Kto usiłuje skłonić drugiego do popełnienia zbrodni albo do współudziału w zbrodni, karany będzie, o ile prawo innéj nie nakłada kary, więzieniem począwszy od 3 miesięcy lub grzywnami od 100 do 1000 marek. — Równa kara spotyka tego, który w obec innego zobowięzuje się spełnić zbrodnią aibo wziąść udział w zbrodni, jako też tego, który na podobne zobowiązanie się przystaje. Obok kary więzienia zawyrokowaną być może utrata praw honorowych i stawienie pod dozór policyjny.

Komisya zaś sformułowała ten paragraf w następujący sposób:

Kto stara się namówić innego do popełnienia zbrodni lub do udziału w zbrodni (§ 48), karany będzie, o ile prawo innéj kary nie przepisuje, 1) jeżeli zbrodnia karze się śmiercią lub dożywotniem więzieniem w domu karnym (Zuchthaus), więzieniem nie niżéj trzech miesięcy; 2) jeżeli zbrodnia karze się mniejszą karą, więzieniem aż do dwóch lat lub zamknięciem w fortecy na równy przeciąg czasu. Równa kara spotyka tego, co w obec drugiego przyrzeka popełnić zbrodnię lub wziąść udział w zbrodni w tym zamiarze, aby w razie przyjęcia postąpić wedle przyrzeczenia swego, jako też tego, co przyrzeczenie takie przyjmuje w téj myśli, że do popełnienia zbrodni dopomoże. Obok kary więzienia zawyrokowaną być może utrata praw honorowych obywatelskich i stawienie pod dozór policyjny.

Brak miejsca nie dozwala nam streszczać téj długiéj dyskusyi, jaka się nad tym projektem wywiązała, zaznaczamy tylko, że nowe to prawo wywołało z rozmaitych stron Izby ostrą polemikę przeciwko wdzierającemu się w prawodawstwo niemieckie nadużyciu tworzenia okolicznościowych praw. To przekonanie tak było powszechne, że tylko 8 głosami większości przeszedł ten paragraf w formie proponowanéj przez panów Kloeppel i Marquardsena, która w zasadzie zgodną jest z wnioskami komisyi i pewną ich część dosłownie powtarza, pojęcie jednak zbrodni ściśléj oznacza. 141 głosów oddano za przyjęciem tego postanowienia prawnego a 133 przeciw.

Księża uwięzieni za odmówienie świadectwa w sprawie ks. dr. Stamm z Paderbornu, zostali po dwóch dniach z więzienia wypuszczeni, dla tego, że śledztwo już ukończone zostało i wystarczający do oskarżenia zebrano materyał.

Kanonikowi dr. Haffner z Moguncyi i ks. dr. Reich zakazał rząd pruski pobytu w obwodzie rejencyjnym weisbadeńskim za wykroczenia przeciw prawom majowym przez podejmowanie czynności urządowych w Rödelheim.

Ponieważ broszura Pro nihilo przetłomaczoną została na język angielski, podjął się Reichsanzeiger zrektyfikowania opinii publicznéj w Anglii co do zdania, jakie od wielu lat w najwyższych kołach o Arnimie panowało. W tym celu ogłosił dwa sprawozdania Bismarcka do cesarza z 5 grudnia 1872 i 14 kwietnia 1873. W pierwszém piśmie prosi Bismarck cesarza, aby nie przywięzywał zbyt wielkiéj wagi do sprawozdania Arnima, gdyż Arnim, pozwalając łatwo osobistym wrażeniom brać górę nad swym sądem politycznym, nie przedstawia spraw przedmiotowo i sumiennie. Drugie pismo dowodzi, jak sprawozdania Arnima o układach co do konwencyi francuzkiéj są niezupełne i z prawdą sprzeczne, daléj wspomina, że Arnim już w ostatniéj jesieni doradzał politykę przeciwną Bismarckowi względem Thiersa i kładzie przycisk, jak niepodobną jest rzeczą zdobyć sobie należytą powagę w służbowych stosunkach przez piśmienną dyskusyą. Bismarck przypominał cesarzowi, że, kiedy była mowa o przeniesieniu Arnima z Paryża do Londynu, protestowano z tamtąd w najgwałtowniejszy sposób, gdyż Arnim znany był ze skłonności do intryg i kłamstw, wskutek czego żadnego słowa wierzyć mu nie można. W obec skarg człowieka takiéj sławy prosi Bismarck cesarza, aby Arnimowi polecił zażalenia w sprawach służby odrabiać na właściwéj urzędowéj drodze.

W niedzielę odbyła się w sposób uświęcony zwyczajem świetna uroczystość koronacyjna i orderowa, na którą w pałacu królewskim zebrały się deputacye wszystkich w dniu 17 stycznia r. z. udekorowanych osób, jako też wszystkie w Berlinie bawiące osobistości, którzy obecnie ordery otrzymać mieli. Na inném miejscu podajemy nazwiska tych osób z naszego Księstwa, które tym razem odznaczone zostały.

FRANCYA.

* Paryż, 13 stycznia. Stu trzydziestu pięciu delegowanych departamentu Sekwany i około 30 zastępców, należących do skrajnéj lewicy, odbyło przedwczoraj wspólną naradę celem porozumienia się co do wyboru pięciu senatorów tegoż departamentu. Kandytaturę Wiktora Hugo i Ludwika Blanca przyjęto przez aklamacyą. Wiktor Hugo nietylko przyjął program, ułożony na pierwszém zebraniu, ale jeszcze go przesadził. Z właściwym sobie patosem oświadczył, że sobie daje mandat nieograniczony, że „w obronie tych prawd najwyższych, tych prawd absolutnych nie cofnie się przed żadną ostatecznością obowiązku". Pan Floquet, porwany tak pięknym przykładem, zgodził się również na program, ale tylko z łaski, uważając go jedynie jako nędzne minimum żądań demokratycznych. Panowie Peyrat i Tolain mówili w tym samym duchu. P. Mallarmé rozpoczął szereg kandydatów robotników; oświadczenie jego, że zostałby chyba na to senatorem, aby znieść senat, zostało z wielkiem zadowoleniem przez zgromadzonych przyjęte. Kandydatura krawca Godfrin znalazła przeciwnika w p. Grossetête, delegowanym z Courbevoie, który się bardzo dziwił, że człowiek w takim wieku jak pan Godfrin, niema jeszcze przeszłości politycznéj, i że nie skorzystał z tylu sposobności wystąpienia publicznego, nadarzających się tak często w walkach, podejmowanych przez stronnictwo republikańskie. Z reszty kandydatów wymieniamy jeszcze panów Freycinet i Béclard. Co do reszty kandydatów porozumienie dopiero dzisiaj ma nastąpić. Równocześnie odbyło się zgromadzenie konserwatywnych delegowanych departamentu Sekwany, na którém postawiono kandydatury panów deputowanego Mignet, jeneralnego prokuratora Dietz-Monin, profesora Rénouard, Béchard i Gouin, prezydenta paryskiéj izby handlowéj.

W tymże samym dniu odbyło się posiedzenie komitetu konserwatywnego na ulicy św. Augustyna, pod przewodnictwem jenerała Changarnier, w którém wzięło udział przeszło 250 osób, pomiędzy temi Louvet, markiz de Ploeuc i Antonin Lefèvre-Pontalis. Jenerał Changarnier zawiadomił zebranych o manifeście, wydanym do wyborców i komitetów wyborczych na prowincyi, z którego wyjmujemy następujący ustęp: „Wymowne orędzie Marszałka Prezydenta do przyjaciół pokoju i porządku doszło do wiadomości ogółu. Pod przewodnictwem weterana sprawy porządku utworzyliśmy komisyą, któréj zadaniem, zdala od wszelkich stronniczych niesnasek, wybierać i wspierać stanowczo konserwatywnych kandydatów. My wszyscy pragnący uczciwie żyć z owoców pracy naszéj albo ojców naszych, łączymy się celem popierania rządu dzielnego żołnierza, którego Francya zaszczyciła zaufaniem swojem. Pokażmy, że przywiązanie do ogólnego dobra rozwinąć może większą czynność, aniżeli duch destrukcyi. Chętnie przyjmować będziemy rady i uwagi komitetów departamentalnych. Bóg wspierać będzie czyste i bezinteresowne zamiary nasze." Manifest ten przyjęto jednomyślnie, skoro na zapytanie bonapartysty p. Levy oświadczono, że wystósowanym będzie do konserwatystów wszystkich odcieni. Po wyborze wiceprezydenta i trzech sekretarzów podpisano manifest i oznaczono wysokość składek członków.

Dziś odbyło się ponowne zgromadzenie wyborów do senatu w departamencie Sekwany w sali bulwaru des Capucins, na które przybył p. Thiers, Gambetta i wielu deputowanych. Rozprawy były bardzo ożywione, do czego się głównie przyczynili ultraradykały, niechcący się żadną miarą zgodzić na postawienie listy pojednawczéj, projektowanéj przez p. Pressensé. Do wyboru kandydatów wcale nie przyszło; przyszłe zebranie naznaczono na wtorek.

Liberté proponuje na kandydatów do senatu panów Ducatel i kapitana marynarki Isère, którzy niemało przyczynili się do stłumienia komuny przez to, że umożebnili wojsku francuskiemu wejście do Paryża. Journal de Paris i Constitutionnel popierają te kandydatury.

Dochody państwa przyniosły w zeszłym roku 98 mijionów przewyżki, pomiędzy temi 11 milionów od cukru, 18 milionów podatku transportowego.

W Lyonie odbędzie się dziś wielkie zgromadzenie delegowanych, na które udał się z Paryża Juliusz Favre; konserwatywni delegowani zebrać się mają jutro.

Gazety niemieckie jak np. Köln. Ztg. zaczęły znów przebąkiwać o zbrojeniu floty francuskiéj; dzisiejsza Agence Havas donosi, że rozporządzenia, w tym celu wydane zmierzają jedynie do skompletowania eskadry, z któréj kilka okrętów usunięto i zastąpiono nowemi.

AUSTRYA I WĘGRY.

Wiedeń, 21 stycznia. W najbliższych dniach polityczny punkt ciężkości przeniesiony będzie znowu do Wiednia. Hr. Andrassy przybył tutaj dzisiaj. Węgierscy ministrowie przybędą za kilka dni. Cesarz zjeżdża także we wtorek tu dotąd na stały pobyt. Wszystko to jest zapowiedzią, że rozpoczną się narady nad ważniejszemi kwestyami politycznemi. Przyjazd Andrassego stoi niezawodnie w związku z projektem reform dla zrokoszowanych prowincyi tureckich, aby tu ztąd lepiéj i dokładniéj kierować dalszym ich rozwojem.

Pomiędzy najrozmaitszemi wersyami, jakie tutaj krążą, co do zapowiedzianego przybycia węgierskich ministrów, ponieważ nowe handlowo-polityczne układy dopiero w początku lutego mają być podjęte, zdaje się być najprawdopodobniejszą ta, że węgierscy ministrowie chcą z reprezentantami banku bezpośrednie zawiązać rokowania. Główna rola przypadnie baronowi Wodianer, który łączy w sobie godność węgierskiego magnata i wice-dyrektora austryackiego narodowego banku.

Organ katolicki Vaterland przepowiada niedługi żywot gabinetowi przedlitawskiemu. To samo przekonanie panuje w kołach wiernokonstytucyjnych. Na polu gospodarstwa krajowego grozi znowu nowa klęska. Że bowiem program kolejowy będzie odrzucony nie ulega wątpliwości. Subkomitety komisyi kolejowéj odrzuciły bardzo dużo i to najważniejszych części, tak że z programu nic prawie nie zostało. Tak koléj Predilska jak Arlbergska się nie utrzymała, a nawet na Wiedeńską koléj, mającą połączyć wszystkie inne koleje odmówiono pieniędzy, sumy zaś żądane dla różnych pomniejszych linii okrojono. Tém postępowaniem subkomitetów nie bardzo jest zbudowane ministerstwo. Ponieważ nie ma widoków, aby propozycye tych komitetów zostały przez Izbę uchylone, poczynają ministrowie obrabiać posłów, aby przynajmniéj dla projektu arlbergskiéj kolei pozyskać większość.

Z powodu powyższych uchwał podkomitetu kolejowego, jeneralny dyrektor spraw kolejowych pan Nördiing, ma się podać do dymisyi. Rząd obstawać będzie przy budowie kolei przez Arlberg, a od kolei Predilskiéj na ten rok odstąpi, i na téj podstawie ma przyjść do skutku kompromis z p. Herbstem.

Znaną jest odpowiedź ministerstwa przedlitawskiego, dana przed świętami w Izbie poselskiéj na interpelacye stronnictw w sprawie położenia ekonomicznego. Odpowiedź tę przekazała Izba wówczas komisyi ekonomicznéj do sprawozdania. Tam przydzielono ją do referatu Dormitzerowi.

We czwartek przedłożył referent swoje wnioski. Są to trzy rezolucye. Pierwsza wzywa rząd, aby przedłożył projekt powszechnéj taryfy cłowéj, bądź saméj, bądź w związku z traktatami handlowemi, tymczasem mogącemi przyjść do skutku. Druga rezolucya domaga się bezzwłocznego usunięcia wadliwości przy postępowaniu apreturowém. Trzecia, stanowczego pilnowania interesów Przedlitawii w prawnopolitycznych rokowaniach z Węgrami. Wnioski te oddano na razie do litografii.

Na dzień 23 lutego naznaczyło namiestnictwo termin do wyboru posła z Wadowickiego, w miejsce śp. Leonarda Wężyka.

Klub postępowy rozwija wielką czynność w sprawie układów z Węgrami. Wczoraj przyjęto jednogłośnie na posiedzeniu wniosek Heilsberga, orzekający, że przy układach z Węgrami nie należy dozwolić na żadne nowe obciążenia Przedlitawii. Daléj na wniosek Fuxa postanowiono, przygotować jeszcze przed skończeniem sesyi porozumienie całéj partyi wiernokonstytucyjnéj.

Vaterland donosi, że Ojciec św. zatwierdził wybór Biskupa Kutschkera na arcybiskupstwo wiedeńskie. Prasa tutejsza wita dość przychylnie to zatwierdzenie. Widzi on w nim „godnego następcę Rauschera," spodziewając się, że nowomianowany prałat będzie pod względem politycznym gorliwym stronnikiem systemu centralistycznego.

W Peszcie podpisano dnia 20 b. m. ugodę z rządem w sprawie kolei wschodnio-węgierskiéj. Ze strony akcyonaryuszów byli przytém obecni hr. Vay, hr. Dzieduszycki i Herz, ze strony rządu ministrowie Tisza i Szell. Według téj umowy rząd kupuje kolej od Towarzystwa za 10 milionów guldenów płatnych obligacyami 5procentowemi w złocie.

Wiener Ztg. ogłosiła zawartą między Austro-Węgrami a Włochami konwencyą względem ochrony ptaków pożytecznych, które przy wędrówkach swoich peryodycznych bywają we Włoszech bez litości wygubiane.

HISZPANIA.

* Madryt, 20 stycznia. Don Carlos wystósował według Universa następujące dwa listy: do głównego kapelana armii królewskiéj i do chorobą złożonego marszałka Elio. Listy te brzmią w dosłownym przekładzie:

Do głównego kapelana armii królewskiéj.

Jeśli armia moja odznacza się dzielnością, niemniéj przyznać należy, iż się odznacza i wiarą. Wierze to naszéj zawdzięczamy zwycięztwa, albowiem Pan Zastępów wyciąga zawsze potężną prawicę swą do tych, którzy Go szczerze wzywają. Złóżmy Mu dzięki za pomoc, jakiéj dotychczas doznawaliśmy, błagajmy Go o podobne błogosławieństwo na przyszłość. W przededniu krwawéj a może stanowczéj walki armia i lud chrześciański winny do Najwyższego gorące zanosić modły

Życzeniem mojém jest, abyś Wasza Wielebność zawezwała całe duchowieństwo, tak kapelanów wojskowych jako też duchowieństwo parafialne, iżby w chwili tak uroczystéj, w któréj rozstrzygać się będą losy Ojczyzny, modliło się o błogosławieństwo dla méj armii i dla mego ludu. Ufny w me prawo, w dzielność mych żołnierzy i w pomoc Niebios, walczyć będę bez wytchnienia, dopóki nie odniesie tryumfu sprawa boża, która jest sprawą sprawiedliwości i prawdziwéj cywilizacyi.

Pozostawiam gorliwości i doświadczeniu Waszéj Wielebności oznaczenie dnia i formy, w jakiéj modły te odbywać się będą.

Niech nas Bóg wspiera w naszém świętém przedsięwzięciu, do którego urzeczywistnienia dążymy i niechaj opieką swą otacza Wielebność Waszą.

Carlos.

Estella 16 stycznia.

Do marszałka księcia d'Elio.

Chwila stanowcza, którą doświadczenie twoje przewidziało a któréj serce moje pragnęło — zbliża się. Dziękuję Niebu, że mnie i armii mojéj dało sposobność udowodnienia, iż jesteśmy godną podporą najświętszéj sprawy, sprawy Boga i Ojczyzny. Zanim wejdziemy w wir walki, wezwałem jako król katolicki pomocy Boga, jako żołnierz zaś zwracam wzrok do weterana sprawy mojéj, który był przewodnikiem moim w walce.

Biedny weteranie! biedny przyjacielu! Cierpienia fizyczne nie pozwalają Ci ze mną i z dawnymi towarzyszami obozowymi dzielić niebezpieczeństw walki, na któreś się narażał z taką zimną krwią i z taką pogodą wewnętrzną. Taką była wola Boga, może dla tego, by mi pokazać, że Jemu samemu zawdzięczać będę zwycięztwo.

Atoli chociaż walczyć z nami nie możesz, niech Cię przynajmniéj pocieszy zapewnienie, że sztandar, któremuś się zapełnie poświęcił, nietkniętym pozostanie we wszystkich bojach i że szczęśliwsi od Ciebie, choć ubożsi w doświadczenie, przejdziemy z nim całą Hiszpanią, usuwając przeszkody, któreby nas wstrzymywać miały w pochodzie naszym.

Znając moje uczucia i męztwo mych żołnierzy, wiesz, że jesteśmy zdolni wykonać co zamierzamy.

Jeśli niepomyślne dla nas wieści dotrą aż do twego schronienia, nie lękaj się stary wojowniku! Wielkie sprawy ponosić muszą częstokroć ciężkie ciosy! Podobne do wyniosłego cedru, gną się ale nie łamią pod naciskiem uraganu, by się następnie podnieść jeszcze wspanialéj i majestatyczniéj

Przegrawszy jednę bitwę, nieomieszkamy postarać się o odwet; tryumf bez przeszkody nie przynosi chwały a męztwo tém większą ma zasługę, im zaciętszą była walka. Będziemy walczyli, drogi Elio, i zwyciężymy, bo Bóg jest z nami. Proś Go, aby nas nie opuszczał, tak jak ja Go proszę, aby zachował dni Twoje.

Carlos.

SERBIA.

* Białogród, 18 stycznia. O burzliwych obradach w skupczynie serbskiéj, o których już telegraficzne podaliśmy doniesienia, dowiaduje się Politische Corresp. następnych szczegółów: Rozprawy o budżecie w skupczynie przybrały taki obrót, że kilka razy rozwiązanie jéj zdawało się nieuniknioném. Nietylko że o mały włos nie skreślono całego etatu pensyi, przez co by popełniono niesłychane bezprawie; biskupów chciano złożyć z urzędów, poselstwa serbskie w Wiedniu i Bukareszcie znieść, wiele szkół pozamykać, a nawet wojska się pozbyć. W ten sposób zamyślano oszczędzić 9 do 10 milionów. Choć gorąco kąpana większość tego ciała prawodawczego nie zdołała wszystkich tych „reform" przeprowadzić, rząd przecież kilkakrotnie znaczną poniósł klęskę, n. p. w kwestyi pensyi radzców państwa, którą skupczyna w sprzeczności z prawem i z kategoryczném oświadczeniem prezesa ministrów postanowiła zmniejszyć o 25 procent. Bardzo burzliwe były rozprawy przy etacie pensyi oznaczonych na 1,213,473 piastrów. Trzeba było wykazać, że skupczynie nie wolno prawem oznaczonych pensyi nikomu odejmować i dopiero po gwałtownych debatach udało się projekt rządu przeprowadzić. Za to nie okazywano bynajmniéj skłonności do potwierdzenia wydanych w roku 1874 nad budżet 315,813 piastrów. Reprezentanci ludu chwycili się owszem chciwie téj sposobności, ażeby dawniejszy konserwatywny gabinet pociągnąć do odpowiedzialności. Pomimo wywodów większości, że ministerstwa za wykroczenie to nie można czynić odpowiedzialném, pomimo jasnego orzeczenia prawa, które mówi, iż serbscy ministrowie tylko za zdradę, pogwałcenie konstytucyi, sprzedajność i szkodzenie państwu w chęci zysku mogą być oskarżeni, nic nie mogło skupczyny powstrzymać od całkiem niesprawiedliwéj, uchwały. Czy ministeryum z uchwalonym przez skupczynę budżetem będzie mogło daléj rządzić, jest bardzo wątpliwem. Tyle zdaje się być pewném, że po zamknięciu skupczyny t. j. mniéj więcéj za tydzień zmiana ministeryum nastąpi. Przy szczególnéj reakcyi, jaka tak wewnątrz, jak zewnątrz skupczyny objawiać się poczyna przeciw wysokim kościelnym dygnitarzom, to mianowicie jest zastanowienia godném, że całe niższe duchowieństwo nieprzyjaźnie jest usposobione przeciw biskupom, których dalsza egzystencya przez zmniejszenie pensyi o blisko $^2/_3$ prawie jest niemożebną. Książę Milan z takiego postępowania skupczyny jest bardzo niezadowolony i niezadowolenie to objawił w gorzkich słowach przy sposobności przyjęcia wielkich korporacyi państwa w Nowy Rok obrządku greckiego.

Policya białogrodzka podobno znów wpadła na ślad spisku, zawiązanego za granicami Serbii. Celem tegoż miało być zrzucenie z tronu księcia Milana, i oddanie rządów Serbii Piotrowi Karageorgiewiczowi, synowi panującego dawniéj w Serbii księcia Aleksandra. Do sprzysiężenia należy podobno wielu radykałów serbskich, pozyskanych obietnicą pretendenta, że po wstąpieniu na tron z całém wojskiem serbskiem przyjdzie powstańcom w pomoc. Twierdzą, że przed czterema mniéj więcéj tygodniami zamierzano wykonać zamach na życie księcia Milana, któremu dość wcześnie jeszcze zapobiedz zdołano, otrzymawszy o nim zawiadomienie z zagranicy. Pomimo że policya od tego czasu bardzo jest czynną i dużo już osób aresztowała, nie udało się jéj dotąd wykryć głównych naczelników spisku. Istnieją w tym względzie tylko przypuszczenia, rozciągające się na południowo-słowiańskie powiaty z tamtéj strony Sawy. Z innéj strony zaprzeczają znów egzystencyi spisku, twierdząc, że wiadomości o wykryciu tegoż są zupełnie fałszywe i rozsiewane bywają naumyślnie w tym celu, aby wywrzeć nacisk na księcia Milana i zmusić go do połączenia się z powstaniem. W kołach konserwatywnych podzielają to zapatrywanie i przyznają nawet, że zamiar zastraszenia księcia Milana prawdopodobnie się uda.

Dziennik Istok przypomina Serbii, że czekają ją bardzo ważne wypadki. Turcy zbroją się

z całych sił i organizują masy wojska w Małéj Azyi. W Carogrodzie mówią ogólnie o tém, że na wiosnę prowadzić się będzie wojna z Czarnogórzem, z Serbią i — z Rosyą. Rosya sama przedsiębierze pożyczkę, zbroi się z pospiechem — wszystko to pokazuje dostatecznie widoki w najbliższéj przyszłości. „My jako tłómacze opinii publicznéj — pisze Istok — mamy obowiązek zwrócić uwagę na groźność sytuacyi i na to, że chodzi tu o przyszłość Serbii. Najwyższy więc czas, aby Serbia na dobre się zbroić poczęła i z wiosną przygotowaną była do boju.“

HERCEGOWINA.

Ostatnie doniesienia z teatru wojny brzmią dla powstańców bardzo pomyślnie. Napadli oni na zamkniętych w okopach Turków i téż okopy zdobyli. Pod Jamnicą stoczono krwawą bitwę, w któréj również powstańcy odnieśli zwycięztwo.

Jak z Ruszczuka donoszą do Polit. Corsesp., przybywają tam od kilku dni silne oddziały wszelkiego gatunku broni. Seraskier tamtejszy wszelkich używa środków, ażeby w wilajecie naddunajskim zgromadzić aż do 1 marca znaczną siłę wojenną. Wszystkie oddziały maszerują nad serbską granicą do Nisz i Sienicy. Ponieważ panuje tam wielki brak żywności, wysłał seraskier urzędników do Rumunii w celu zakupienia zboża. Podatki ściągają się z wielką surowością. Obecnie płatne wraz z zaległemi wynoszą 500,000 dukatów, które w przeciągu czterech tygodni mają być ściągnięte.

AFRYKA.

Deutsche Ztg. otrzymuje z Kairu następne doniesienie. Anglia, która jak wiadomo czuwa nad tém, aby drogę do Indyi zupełnie mieć wolną, niechętnie patrzy na usiłowania wicekróla egipskiego, podjęte celem rozszerzenia panowania swego nad wybrzeżami morza Czerwonego i Oceanu indyjskiego, natomiast nie sprzeciwiałaby się wcale temu, gdyby Khedywa nabywał posiadłości nad południowém wybrzeżem morza Srodziemnego, gdzie jéj nie może wejść w drogę. W zapatrywaniach tych zgadza się rząd angielski z mężami stanu nad Bosporem, którzy się obawiają, aby Khedywa nie rzucił kiedy chciwém okiem na Arabią i święte terytoryum Izlamu, najkosztowniejszą perłę w koronie padyszacha, to jest prowincyą Hedżas z dwoma miastami świętemi Mekką i Medyną. Prócz tego życzą sobie obecnie mężowie stanu, kierujący państwem tureckiém panowanie swego władzcy bardziéj skoncentrować, aby je przez to uczynić trwalszém. Państwa stojące pod lennictwem sułtana w północnéj Afryce, jak Tripolis, Fezzan, Ghadames i Tunis, są dla Turcyi tylko ciężarem. W skutek tego między rządami tureckim, egipskim i londyńskim toczą się obecnie układy o następne punkta: 1) Egipt zrzeka się wszelkich zdobyczy w Abesynii i wojska swe ztamtąd cofnie, skoro tylko honorowi jéj wojennemu uczyni się zadość. 2) Egipt zobowięzuje się także, za anektowanie sułtanatu Harreru płacić Porcie rocznie mający się dopiero ustanowić haracz. 3) Paszalik Tripolis z sułtanatem Fezzanu i innemi pod tureckiém panowaniem stojącemi krajami w północy Sahary z wyjątkiem Tunisu mają być oddane pod zarząd wicekróla Egiptu, za co tenże płacić ma Porcie haracz. 4) Porta uznaje Tunis za zapłatę pewnéj sumy jako państwo samodzielne i zobowięzuje się zarazem zawrzeć z niém przymierze zaczepno-odporne.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 24 stycznia. Français zaprzecza wiadomości o rychłém zwołaniu rezerwy, które dopiero w jesieni nastąpi. Również bezzasadną jest pogłoska o mobilacyi armii terytoryalnéj, chodzi tu tylko o wezwanie żołnierzy na zwyczajną kontrolę.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Gazeta Toruńska donosi że dnia wczorajszego Ks. Bąk, wikaryusz z Książa, udał się znowu do sądowego więzienia w Toruniu, aby odsiedzieć 10 dni kary, nałożonéj na niego przez sąd w Śremie za odprawianie mszy św. w Włoszczowie, jewkach i Gogolewie. Zapewne zniesie teraz prezes naczelny WKs. Poznańskiego banicyą na ks. Bąka nałożoną, która prawnie właściwie już nie istnieje, lubo dotąd mimo prawomocności wyroku, jeszcze nie cofnięta.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy przedwczorajszéj **uroczystości orderowéj**, obchodzonéj w Berlinie otrzymali pomiędzy innymi z naszego księstwa order orła czerwonego drugiéj klasy z dębowém liściem: Wegner, prezes regencyjny w Bydgoszczy, Wiilenbücher, pozasłużbowy wiceprezes regencyjny i generalny dyrektor ziemstwa w Poznaniu; order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy: Born, pozasłużbowy pułkownik i właściciel dóbr rycerskich w Siennie w powiecie bydgoskim, Drenkmann, tajny wyższy radzca sprawiedliwości, wiceprezes sądu apelacyjnego w Poznaniu; Odenheimer dyrektor sądu powiatowego w Środzie; Schiffmano naddyrektor poczty w Poznaniu; order orła czerwonegn czwartéj klasy. Amdohr rendant głównéj kasy pocztowéj w Poznaniu; baron Dernbach, radzca rogencyjny w Bydgoszczy; Feige landrat w Wrześni; Gerber, radzca sądu powiatowego w Lesznie; Gottschall, sekretarz regencyjny w Bydgoszczy; Groeben, nadradzca regencyjny w Poznaniu; Hoffmann, sekretarz powiatowy w Pleszewie; Kosche, radzca sądu apelacyjnego w Poznaniu; Kupffender, dyrektor sądu powiatowego w Pile; Matthies, prokurator w Lesznie; Stute, nadprokurator w Poznaniu; Warnitz, superintendent i pastor w Obornikach; Barnick, radzca kancelaryjny w Poznaniu; Gröger, właściciel dóbr rycerskich w Laskach w powiecie ostrzeszowskim; Maschke burmistrz w Wschowie; Müller, właściciel dóbr rycerskich, w Górznie w powiecie wschowskim; Scheibel organista w Lesznie; Schendel, właściciel sołectwa, w Radomiu w powiecie obornickim. Order domowy Hohenzollerów: Binkowski, nauczyciel w Kościanie: Neugebauer, kantor w Ostrowie; Reichelt, kantor w Rojewie-Kaczkowie w pow. inowrocławskim; Weckwarth, nauczyciel wyższy przy szkole obywatelskiéj w Koronowie. Od-znakę ogólną honorową: Chmielewski, dozorca podatkowy w Czarnkowie; Dreger, leśniczy w Steinhuebel (?) w powiecie międzychodzkim. Drescher, żandarm pieszy w Wągrówcu; Fikau; sługa kasowy przy kolei wschodniéj w Bydgoszczy; Friedrich, dozórca podatkowy w Bydgoszczy i Heinrich, leśniczy w Lohhecken (?) w powiecie śremskim; Helle, wachmistrz powiatowy w Kempnie: Kruse, szafner pocztowy v Rawiczu; Kügelgen, egzekutor sądu w Lobberich (?) w pow. ostrzeszowskim; Raasch, woźny przy sądzie w Trzciance; Siegwanz, żandarm w Wittowie w pow. średzkim; Zechlin, woźny przy przy sądzie apelacyjnym w Bydgoszczy.

---

* **W teatrze** dziś Miłość ubogiego młodzieńca, w czwartek Epidemia, w sobotę zaś według zmienionego repertoaru na benefis p. Nawarskiego (a nie pani Doroszyńskiéj) Hans Mathis czyli Żyd polski, dramat w trzech aktach z francuzkiego przez Erkmarz-Chatriana. Spodziewamy się, że publiczność nasza, któréj pan Nawarski w roli rejenta Milczka w Zemście Fredry i kilku innych rolach ogólnie się podobał, na sobotni benefis jego licznie się zebrać nie omiesrka,

* † **Karól Szymański,** nauczyciel przy gimnazyum tutejszym ś. Maryi Magdaleny, rozstał się z tym światem w niedzielę. Bolesna to strata dla tego zakładu naukowego, którym się dzisiaj posługuje rząd, jako środkiem do zgiermanizowania Księstwa. Gronko nauczycieli Polaków, które się ostało wśród burzy niszczącego wszystko systemu, coraz szczuplejsze, stróżów i obrońców myśli i uczuć polskich coraz mniéj, niebezpieczeństw i pokus dla młodzieży coraz więcéj, a tu jeszcze śmierć nielitosciwa wyrywa ofiary z téj garstki pracowników, których nikt nie zastąpi. Ś. p. Karól Szymański zasłużył sobie tym więcéj na żal i boleść powszechną, że trudny zawod nauczycielski spełniał doskonałem pojęciem rzeczy, miłością i gorliwoscią nigdy się nie ustającą i poświęceniem bez granic. Uprzejmy i miły, a zawsze otaczający się należytą powagą umiał zjednać sobie serca młodzieży i zasłużył na pamięć, która tak rychło się nie zatrze. Zresztą jako nauczyciel pracujący lat przeszło dwadzieścia przy dwóch najliczniejszych wyższych zakładach naukowych, przyczynił się do wychowania większéj połowy wykształcenszego społeczeństwa naszego, zajmuje zatém ważną kartę w dziejach naszych najnowszych. Część jego pamięci! Spokój jego duszy! Pomiędzy kapłanami w Księstwie wielka jest liczba duchownych, którzy się pod jego ręką kształcili. Oby w dowód téj czci, miłości i pamięci, jaką po nim zachowali, zechcieli mu oddać jak najliczniéj ostatnią przysługę i w modlitwach swych nie zapomnieli polecać duszy tego prawego katolika, który tak się odróżniał od innych, że z jego ust żadne słowo obrażające uczucia katolickie nie wyszło, a przykładne wypełnianie obowiązków katolicki wszystkich uczni budowało.

Udało nam się zebrać kilka szczegółów z jego życia, które podajemy. Śp. Karól urodził się 5 listopada 1817 roku w Rogoźnie, był synem zamożnego tamże obywatela, którego często widywano sprawującego obowiązki poselskie w sejmach prowincyonalnych. Kształcił się w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu aż do prymy, egzamim dojrzałości złożył w Głogowie. Następnie udał się do Wrocławia, na akademią, aby się poświęcić naukom przyrodniczym. Wskutek życzenia dr. Marcinkowskiego uczył się przez dwa lata w Berlinie chemii, aby się przysposobić na nauczyciela szkoły realnéj przez Marcinkowskiego zaprojektowanéj. Wypadki 1846 i 1848, w których żywy brał udział i niejedno ważne spełnił polecenie, przerwały mu studya na dłuższy czas. Niepotrzebnie stracił także trzy lata na studyach chemii, których zużytkować nie mógł, dla tego dopiero w r. 1853 rozpoczął swój zawód nauczycielski przy gimnazyum w Trzemesznie. Tutaj pracował aż do nieszczęsnego 1863 r., w którym gimnazyum trzemeszyńskie smutnym zbiegiem wypadków zniesione zostało. Przeniesiony razem z całém gronem nauczycieli do gimnazyum poznańskiego, miał to szczęście jeden z pierwszych otrzymać stałą etatową posadę przy téjże szkole. W końcu roku 1874 zamierzył rząd przesiedlić go do Monasteru. Ś. p. Karól związany tylu węzłami z Księstwem, kochający głęboko ojczysty kraj, przywiązany do młodzieży pzlskiéj, pracujący gorliwie nad wychowaniem swéj licznéj rodziny tak dotkliwie uczuł ten cios, że zapadł na zdrowiu i odtąd powoli dogorywać począł. Jest to jedna z ofiar dzisiejszego systemu!

* **Walne Zebranie Tow. Przemysłowego** zagaił wczoraj na sali tegoż Towarzystwa prezes p. A. Krzyżanowski. Na przewodniczącego obrad powołano p. F. Dobrowolskiego. Po przyjęciu porządku dziennego odczytano i przyjęto protokół z ostatniego walnego zebrania, następnie odczytano sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za r. 1875, z którego się wykazało, że w tym roku było członków 362, Walnych zebrań były 3, czwarte dla braku kompletu nie przyszło do skutku. Prelekcyi było w roku 1875 ogółem 15, z tych miał 4 ks. Janke, 3 ks. Tłoczyński, 2 P. Kasprowicz, po jednym wykładzie: ks. Lic. Chotkowski, ks. dr. Kantecki, p. dr. Kusztelan, P. Kozłowski, P. Poradzewski. Temata wykładów były następujące: 1. O fałszowaniu pokarmów, 2. O dramacie w Polsce, 3. O sztuce pisania i o papierze, 4. Żółkiewscy, Sobiesccy i Daiłowicze, 5. O soli, 6. O morzu, 7. O kawie, herbacie i czekoladzie, 8. O tytoniu i tabace, 9. O poemacie Kochanowskiego: „Odprawa posłów greckich.“ 10. O poemacie Klonowicza: „Ziemia Rusi Czerwonéj, 11. O Samuelu z Skrzypny Twardowskim, 12. O utrzymywaniu i pielęgnowaniu zębów.

Następnie odczytano sprawozdanie z kasy, z czynności szkoły wieczornéj i z kasy szkoły wieczornéj, z któréj się pokazało, że do szkoły wieczornéj uczęszczało w roku 1875 ogółem 43 uczniów. Po odczytaniu protokułu komisyi rewizyjnéj przez p. Rakowskiego, udzielono pokwitowanie za rok 1875.

Do komisyi rewizyjnéj wybrano przez aklamacyą: ks. Jaskulskiego, Rechtera, Gintrowicza.

Do komisyi szkólnéj prócz prezesa, sekretarza i rendanta dyrekcyi, wybrano na nowo: pp. Kajkowskiego, dra. Szulca, ks. Lurca i Jarosława Leitgebra, prócz tego należy do téj komisyi dr. Kusztelan, jako delegat Towarzystwa Oświaty Ludowéj i pana Modrzyńskiego, jako dyrygenta.

Wniosek p. A. Krzyżanowskiego, aby Towarzystwo mianowało członków honorowych, przyjęty jednogłośnie. Wniosek Dyrekcyi, aby w ciągu tego karnawału urządzono bal, przeszedł większością głosów. Wybrano do dyrekcyi p. Golskiego z Szczodrzykowa, zamiejscowego i pp. Pfitznera, Szafarkiewicza i ks. Gałeckiego, miejscowych.

Do wniosków członków zabrał głos p. dr. Kusztelan, polecając gorąco szkołę rysunków, z któréj korzystać winni wszyscy rękodzielnicy, — we Francyi przemysł tak wysoko stoi, że w najmniejszém miasteczku jest szkoła rysunkowa. (Stare Gimnazyum przy Jezuickiéj ulicy — zgłosić się można do prof. dr. Wituskiego lub Jaroczyńskiego — miesięcznie 1 tal.). P. Sokołowski wnosi, aby podziękować Towarzystwu Oświaty Ludowéj za pomoc ofiarowaną szkole wieczornéj.

* **W parafii św. Wojciecha** odbył się 17 b. m. wybór 4 prowizorów kościelnych i 12 reprezentantów parafii z powodu, że przy wyborze 9 października z. r. wybrano tylko 6 prowizorów kościelnych i 18 reprezentantów, podczas gdy ogółem powinno być prowizorów kościelnych 10, a reprezentantów gminy 30. Udział publiczności przy tych drugich wyborach był wiele mniejszy, niż przy pierwszych, bo gdy dawniéj oddano 256 głosów, teraz wynosiła liczba głosów tylko 94. Na prowizorów kościelnych wybrane zostały jednogłośnie następne osoby: rybak Teodor Tuszewski, Józef Mager właściciel, Kasper Kasprzak, Wojciech Muth, trzéj ostatni z Jerzyc; na reprezentantów gminy: właściciel Kandulski, nauczyciel Buchowski, właściciel Wojciech Fintzel z Winiar, Srożak ze Strzeszyna, gospodarze Plotkowski z Winiar, Adam i Jan Dziurkiewicze, Wawrzyn Kayser, Piotr Flaum, Michał Palacz, Andrzéj Gensler i Waligórski kowal, ostatni siedmiu z Jerzyc.

* **Sprawców kradzieży u Hänischa** odkryto już i uwięziono w następny sposób. Na drugi dzień po kradzieży przybyła do jednego z tutejszych lombardów żona czeladnika krawieckiego, chcąc zastawić 12 łokci niebieskiéj materyi jedwabnéj. Właściciel lombardu poszedł zaraz z tą materyą do okradzionego, który ją uznał za swoją, w skutek czego krawca i jego żonę zaraz aresztowano. Ci twierdzili, że materyą tę otrzymali od dwóch robotników, dla których przez czas dłuższy pracowali. W skutek tego zeznania, obudwóch tych robotników aresztowała policya i w mieszkaniach ich odbyła rewizyą, przyczém znaleziono 2 sztuki ciężkiego jedwabnego kaźmiru wartości około sześćset marek; znaleziono tam także wielki kawał doskonałego holenderskiego sera, który także musiał być ukradziony. Następnego dnia znalazło dwóch urzędników policyjnych większą część skradzionych u Hänischa przedmiotów w sklepie przy moście kolejowym niedaleko tumu.

* **H. Gerstel** znany kasyer tutejszego Towarzystwa pożyczkowego niemieckiego, zachorował w więzieniu wschowskiém, w skutek czego na wolność wypuszczony został. Prokurzyście tegoż banku Feldmanowi, który również odsiadywał karę w więzieniu wschowskiém, darowano ze względu na jego zachowanie się resztę kary; miał zaś jeszcze do odsiedzenia pół roku.

* **W Jankowicach**, powiecie poznańskim, nastąpiła 20 b. m. w tamtejszéj gorzelni eksplozya kotła parowego, w skutek czego troje ludzi utraciło życie. Zawczoraj udała się tamdotąd komisya tutejszego sądu, by wypadek ten nieszczęśliwy sprawdzić na miejscu.

* **Pan Nollau** wydał do dzierżawcy probostwa mogilnickiego rozporządzenie, w którém zaleca mu, aby dalsze raty dzierżawne płacił nie kasie kościelnéj, lecz „stósownie do kontraktu dzierżawnego proboszczowi w Mogilnie, obecnie kanonikowi Suszczyńskiemu.“ Dodaje w końcu, że do podania skargi eksmisyjnéj potrzebaby z jego strony pozwolenia, którego nie udzieli.

* **Towarzystwo Zabezpieczeń od gradu i ognia w Schwedt** obchodzić będzie pięćdziesięcioletnią rocznicę istnienia swego dnia 2 marca r. b. Zwykle w tym dniu Walne Zebranie towarzystwa będzie w tym roku ile się spodziewać można bardzo liczne. Zwracając na takowe uwagę naszych współziomków, do tegoż stowarzyszenia należących, wzywamy do tym większego udziału, zwłaszcza, że nastąpią także wybory kilku członków rady nadzorczéj i dyrekcyi. — Komunikacya z miasteczkiem Schwedt, nad Odrą malowniczo położoném jest dziś po otwarciu kolei Kluczborsko-Poznańskiéj i Gnieźnieńsko-Oleśnickiéj niezmiernie ułatwiona, — a celem naocznego przekonania się o wyborném urządzeniu towarzystwa Zabezpieczeń, podróż do Schwedt wielce interesującą i zarazem korzystną. — Z źródła pewnego dowiadujemy się, że Dyrekcya towarzystwa zamyśla urządzić celem obchodu uroczystego rocznicy pięćdziesięcioletniéj po Walném Zebraniu ucztę wspólną. Ci którzyby w niéj udział wziąść chcieli, zechcą się zgłosić najdalej do 10 lutego r. b. wprost do Dyrekcyi. Adresować należy: „Versicherungs Gosellschaft in Schwedt a./O.“ Wcześnie się zgłaszającym udzieli Dyrekcya bliższych objaśnień. — Jedzie się albo na Berlin, — albo też na Szczecin do Angermuende, — z tamtąd do Schwedt koleją, trzy razy dziennie odchodzącą. — Dla wracających po uczcie urządzi Dyrekcya pociąg nadzwyczajny do Angermuende, by mogli dosięgnąć pociągów pospiesznych do Berlina i Szczecina.

* **Polskie spółki zaliczkowe** w Prusach Zachodnich jak donosi Geselliger, wskutek rozporządzenia rejencyi kwidzyńskiéj, mają być poddane nadzorowi policyjnemu.

* **Petycye ludu polskiego** z Prus Zachodnich o przywrócenie języka polskiego w szkołach elementarnych nadchodzą bardzo licznie do bióra Izby poselskiéj. Gaz. Toruńska przytacza w numerze swym wtorkowym jednę z takich petycyi, która dowodem znakomitym, jak lud nasz politycznie dojrzewa.

* **Antoni Rubinstein**, jeden z najcelniejszych kompozytorów współczesnych, bawiący obecnie pod Petersburgiem, ociemniał zupełnie na jedno oko. Przyczyną tego nieszczęścia jest zbytnie natężenie wzroku, ile że i na drugie oko p. Rubinstein źle widzi.

* **Czytamy** w Nr. 3 Wiadomości kościelnych co następuje: W pierwszych dniach stycznia przejeżdżał obładowany piaskiem wóz koło dworca kolei Lehrteńskiéj w Berlinie w kierunku ku Moabitowi. Na wozie siedział furman, zamieszkały na Gesundbrunnen, i jego żona. Skostniała od zimna kobieta zemknęła się z wozu, i to tak, że mąż tego wcale nie spostrzegł. Koło wozu przeszło biednéj przez udo i zgruchotało je. Hałas na dworcu zagłuszył jęki nieszczęśliwéj, i dopiero przechodnie zatrzymali furmana i powiadali mu o przypadku jego żony. Pospieszył jéj natychmiast na pomoc, podniósł ją i usiłował na wóz zanieść. Niestety niedopisały mu siły, potknął się, gdyż mu nogi od mrozu zesztywniały, i upadł z żoną na ziemię. W téj chwili nadszedł książe Karol Radziwiłł, rotmistrz w drugim pułku ułanów. Widząc co się dzieje, podniósł biedną niewiastę, wziął na ręce i niósł aż do mieszkania najbliższego lekarza, dr. Retslaga. Nie mogąc być obecnym przy opatrzeniu lekarskiém, czekał przez dwie godziny w kuchni, zkąd wydawał dyspozycye potrzebne dla niesienia ulgi i pomocy nieszczęśliwéj. Książe Karol Radziwiłł jest synem śp. księcia Bogusława. Z braci jego ks. Edmund znany z pięknego wystąpienia na obchodzie 100letniéj rocznicy urodzin O'Connella w Dublinie, jest księdzem świeckim i wikaryuszem w Ostrowie, gdzie jest uwięziony nasz kardynał; drugi ks. Władysław, jest zakonnikiem Tow. Jez. i jako taki musiał w roku 1872 Prusy opuścić, chociaż jest krewnym cesarza, Jedna z sióstr, księżniczka Jadwiga, jest Siostrą Miłosierną. Dziwne to nieraz bywają zrządzenia Opatrzności. W XVI i XVII wieku rodzina książąt Radziwiłłów, także wówczas skoligacona blizko z domem brandenburskim, była główną podporą herezyi w Polsce. Mikołaj Czarny i Rudy, później Janusz i Bogusław Radziwiłłowie, zaciętymi byli kalwinistami. Dzisiaj inna gałąź tego domu, zrodzona i wzrosła w Berlinie, metropolii protestantyzmu, złączona węzłem pokrewieństwa i najserdeczniejszych osobistych stósunków z dworem pruskim, odznacza się gorącém przywiązaniem do wiary katolickiéj, z którém się wcale nie tai, a zaszczyt swego świetnego imienia utrzymuje i podnosi miłosiernemi uczynkami, o których mieszkańcy Berlina wiele powiedzieć mogli. To też nie ma w tém mieście imienia popularniejszego i więcéj czczonego, nawet u innowierców, jak imię książąt Radziwiłłów.

* **Niesłychana zbrodnia** zdarzyła się niedawno w miejscowości Torbagy na Węgrzech. Dwaj parobcy napadli karczmarza, kazali się zaprowadzić do piwnicy i tam spijając wino zapchali nieszczęśliwego pomiędzy dwie beczki, oblali go naftą i zapalili. Ohydni mordercy zostali ujęci.

* **W Gdańsku** przerznęła sobie znana tam panna młoda w łazienkach żyły, gardło i piersi. Przywołano wprawdzie natychmiast dwóch lekarzy do pomocy, ale nie można było jéj już uratować. Co ją do tego samobójstwa spowodowało, dotychczas nie wiadomo. (Gaz. Tor.)

* **Zbrodnia.** Kur. War. donosi o strasznéj zbrodni, popełnionéj w Grodnie w dniu 15 b. m. W powyżéj wspomnioném mieście przy ulicy Podole istnieje dom Modzelewskiego, posiadający od dziedzińca trzy małe osobne kurytarze, z których każdy do oddzielnego mieszkania prowadzi. Pierwsze z tych mieszkań zajmuje niejaki starozakonny z rodziną, drugie pozasłużbowy major Kitlarz z żoną i służącą, trzecie sam właściciel domu Modzelewski, również z żoną, matką żony i służącą. Major Kitlarz uważany był za dość zamożnego, i rzeczywiście trudnił się rozpożyczaniem pieniędzy na procenta. Żona jego przed kilku dniami wyjechała na krótki czas do rodziny. W dniu 15 b. m. o godzinie 7½ wieczorem na dziedziniec wspomnionego domu zajechało sankami dwóch żydów, którzy zapukali do mieszkania majora Kitlarza. Służąca otrzymawszy od pana rozkaz wpuszczenia interesentów, otworzyła drzwi, ale zaraz w sieni cios silnie w głowę wymierzony pozbawił ją przytomności. Takiż sam cios spotkał wybiegłego z pokoju na krzyk służącéj majora; wydał głuchy jęk i martwe ciało jego z łoskotem potoczyło się na ziemię. Gospodarz Modzelewski usłyszawszy odgłos tego upadku, wybiegł szybko dla dowiedzenia się, co się stało z sąsiadem, ale i ten stał się ofiarą złoczyńców, gdyż wpadłszy do sieni, padł również pod ciosem silnie w głowę wymierzonym. Żona i matka Modzelewskiego słysząc hałas i jęki, wybiegły na dziedziniec i spostrzegłszy tam odstawnego żołnierza, mieszkającego na tym dziedzińcu, prosiły, żeby zajrzał do mieszkania majora dla dowiedzenia się, co tam się dzieje.... Żołnierz wchodząc do mieszkania, spotkał się z wychodzącymi już dwoma żydami, którzy wsiadłszy na sanie odjechali z pośpiechem. W sieniach leżały dwa trupy, a trzeci w pokoju. Na ten widok żołnierz począł wołać o ratunek. Zjawiła się niezwłocznie policya. Sam gubernator zaraz przybył na miejsce wypadku i zarządził stósowne rozporządzenie. Policya czynnie się zajęła poszukiwaniami, i jak wieść niesie, pojmała dwóch żydów, na których odzieży okazały się ślady krwi. Jest więc nadzieja, że zbrodniarze wykryci zostaną. Modzelewski poległ na miejscu. Major okazywał jeszcze oznaki życia, ale nazajutrz zmarł. Służąca żyje; stan jéj dość niebezpieczny, mają jednak nadzieję uratowania.

* **Pożar Tomaszowa.** Z otrzymanych dziś szczegółów o pożarze miasta Tomaszowa Rawskiego dowiadujemy się, iż ogień powstał o saméj północy w fabryce Albina Meister. O godzinie 4 już cała przędzalnia stała się pastwą płomieni a w przyległéj fabryce Püschla poczęło się palić drzewo nagromadzone tam w ilości około 800 sążni. Szybki i energiczny ratunek nie dozwolił rozszerzyć się niszczącemu żywiołowi i drzewo spaliło się tylko w połowie. Uległy zupełnemu zniszczeniu warsztaty mechaniczne w fabrykach Meistera i Knothe'go. Straty choć dotąd szczegółowo nie obliczone, podają na sumę rubli 100,000. Fabryki były zaasekurowane, lecz spalić się w nich miało dużo obcego sukna do apretowania oddanego, a stanowiącego własność miejscowych niezamożnych tkaczów.

* **Dzień 20 stycznia** był pięćdziesiątą rocznicą zgonu Stanisława Staszica, który tknięty apopleksyą nerwową, po dwudniowych cierpieniach zgasł 20 stycznia 1826 r. w Warszawie, mając wieku lat 71. Jako uczony przyrodnik, publicysta i mąż stanu, służył krajowi lat około pięćdziesięciu; umierając zostawił wielki klucz Hrubieszowski wyzwolony od pańszczyzny, uposażony i obdarzony samorządem; w testamencie zaś znaleziono długi szereg szczodrobliwych zapisów dobroczynnych. Na klinikę przy uniwersytecie warszawskim przeznaczył Staszic 44,000 złp., na instytut głuchoniemych 45,000, na profesora w Hrubieszowie 60,000, na szpital Dzieciątka Jezus 200,000, na Dom Zarobkowy w Warszawie 200,000... Ostatni z tych zapisów, po upływie lat pięćdziesięciu, nie doszedł swego przeznaczenia: kapitał złożony w Banku Polskim, leniwie pomnażając się z procentów, dotychczas oczekuje użycia zgodnego z wolą i zamiarami Staszica. W roku zeszłym sprawa tego zapisu, poruszona memoryałem p. Wedemana, wywołanym przez warszawską Radę Dobroczynności publicznéj, długo zapełniała karty wszystkich tutejszych i prowincyonalnych pism czasowych. P. Justyn Wojewódzki wystąpił z całą książką wymownych argumentów za obróceniem owéj sumy nie na co innego, tylko na Dom Zarobkowy; inni byli za projektowaną przez autora memoryału Szkołą Rzemiósł. Jakkolwiek jednak różniły się zdania co do formy użycia zapisu Staszica, wszyscy się na to zgodzili, że czas nareszcie wolę testatora wykonać. Na tém stanęło, — i rok pięćdziesiąty od zgonu Staszica wybił ostatnią godzinę, zostawiając drugiéj połowie stulecia uwieńczenie dobroczynnego dzieła. Sam zmarły rocznicą swoją przypomina, że oczekuje od żyjących spełnienia obowiązku.

* **Kalendarz.** Jutro w środę, dnia 26 stycznia Poikarpa, b. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55. Zachód o godzinie 4 minut 32.

Długość dnia 8 godzin 39 minut.

Nów dnia 26 stycznia o 3 godzinie po południu.

Wypadki historyczne. 1517 Bitwa z Tatarami pod Kaniowem. — 1567 Pobicie Moskwy na polach Czaśnickich. — 1699 Pokój Karłowicki z Turkami. —

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Roki sądów przysięgłych.** W piątek toczyła się sprawa przeciw wdowie Elżbiecie Kaźmierczak, oskarżonéj o zabicie własnego męża. Przyznała się ona do popełnienia zbrodni, przytaczała tylko na swe usprawiedliwienie, że mąż jéj, który już pierwszą, drugą i trzecią żonę zabił, ją także chciał zabić i bardzo źle się z nią obchodził. Sąd przysięgłych uznał obżałowaną winną zabójstwa, przyjąwszy łagodzące okoliczności i skazał ją na 5 lat więzienia i pięćletnią utratę praw honorowych.

Tegoż dnia sądzone były dwie sprawy o ciężką kradzież w powtórzonym wypadku. Pierwsza toczyła się przeciw niezamężnéj Maryannie Molskiéj o ukradzenie kozy ze zamkniętéj stajni; podsądną skazano na rok więzienia i na rok utraty praw honorowych.

Druga sprawa toczyła się przeciw Józefie Baleerowskiéj i jéj synowi Stanisławowi, oskarżonym o kradzież kwiatów z zamkniętego ogrodu. Sąd uznał pierwszą winną ciężkiéj kradzieży, przy okolicznościach łagodzących, drugiego zaś winnym dopomagania do tejże kradzieży, i skazał ich oboje na 4 miesiące więzienia i na stratę czci na rok.

W sobotę ostatnia sprawa téj sesyi toczyła się przeciw Tomaszowi Ariole i pasierbowi jego Stanisławowi Przybylskiemu, oskarżonym obudwom o ciężką kradzież w powtórnym przypadku. Sąd uznał obydwóch winnymi bez przyjęcia łagodzących okoliczności i skazał pierwszego na 7 lat więzienia i roczny przeciąg utraty czci, drugiego zaś na 6 lat więzienia i 7 lat utraty czci.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Ofiara fałszywéj filozofii.** Niesłychane wrażenie sprawiła w Berlinie przerażająca zbrodnia, dokonana 18 bm. przez pewnego młodzieńca. Nie czyn zbrodniczy sam przez się jest tak groźny, lecz okoliczności mu towarzyszące, i powody, które go wywołały. Świadczą one bowiem o zupełnéj zagładzie religijnych pojęć i uczuć w duszy młodzieży, o straszliwym nad wyraz upadku moralności, którego winę ponosi jedynie antyreligijny kierunek w pojęciach, pismach i czynach dzisiejszego społeczeństwa. Podobne fakta są dzisiaj jeszcze sporadyczne, cóż dopiero będzie, skoro z dzisiejszych bezwyznaniowych szkół wyrośnie nowa bezreligijna generacya? Jeżeli co powinno przestrzedz i nakłonić kierowników nawy społecznéj do powrotu do dawnych zasad religijnych i konserwatywnych, to z pewnością podobne groźne wypadki, przypominające owe baltazarowe Mane, Tekel, Phares. — Litograf Blumel, około 19 lat liczący młodzieniec, pracował w pewnéj litografii berlińskiéj. Nie odznaczał się jednak nigdy pilnością, prace sobie powierzane wykonywał z apatyą i bez szczególniejszéj ochoty i ani na naganę ani też na pochwałę swego pryncypała nie zasługiwał. Chwile wolne od pracy zdaje się poświęcał na czytanie, a nawet do filozoficznych sięgnął dzieł, z czego mało co rozumiał i to jeszcze zapewne bardzo fałszywie, nie będąc odpowiednio wykształcony. Czytanie filozoficznych dzieł natchnęło go myślą usunięcia się od świata na samotność, gdzieby mógł żyć jak pustelnik z własnemi tylko myślami. Przed niedawnym czasem zwierzył się z tych zamiarów swoich w pracowni przyjacielowi i koledze Diehle i pytał go, jakimby sposobem mógł je przeprowadzić do skutku i uciec co prędzéj przed jednostajną, nużącą pracą. Przyjaciel poradził mu spełnić jaką zbrodnią, za którąby się mógł dostać na całe życie do więzienia w Plötzensee albo w Sonnenburgu. Od téj chwili powziął Blumel nieodwołalny zamiar wykonania jakiéj zbrodni, a że chodziło mu jeszcze o pewien rozgłos, umyślił politycznego dopuścić się występku. Ponieważ jednak do tego nie nastręczała się sposobność, umyślił zabić swego przyjaciela. Dnia tedy 18 bm., w chwili, kiedy przyjaciel jego pożywał śniadanie, zbliżył się doń niepostrzeżenie i uderzył go płytą kamienną tak silnie w głowę, że mu strzaskał czaszkę. Nieszczęśliwy padł jak nieżywy na ziemię i jakkolwiek cios nie był zabójczy, nie ma nadziei, aby mógł ujść śmierci. Zbrodniarz nie ratował się ucieczką, czekał spokojnie, a nawet niecierpliwie, aż go pochwyci ręka sprawiedliwości, życząc sobie jak najprędzéj dostać się do więzienia, jako celu swych pragnień i marzeń. Badany przyznał się do wszystkiego, opowiedział cały przebieg sprawy, pobudki jakie go skłoniły, odmalował wiernie dzieje swojéj duszy. Na pytanie sędziego, czy nie uczuwa żalu po spełnionym czynie, odrzekł spokojnie: „bynajmniéj, podzielam raczéj, zgadzając się na nauki filozofa Edwarda Hartmana, (Philosophie des Unbewussten) zdanie jego, że życie nic nie warte i że mój przyjaciel wdzięcznym być mi musi, żem go z tego padołu nędzy uwolnił.“ Na pytanie, czyby podług tych nauk nie wahał się zabić własnéj matki, zastanowił się na chwilę, lecz wnet odpowiedział: „tegobym jeszcze teraz nie uczynił, gdyż pod tym względem tkwi jeszcze we mnie uczucie, któregom dotychczas zupełnie opanować nie mógł.“

Młody zbrodniarz jest jedną z tysiącznych ofiar bezbożnych książek. Widzimy tutaj konsekwencye nowoczesnéj filozofii, doprowadzone praktycznie w przerażający sposób do ostateczności. Börs. Ztg., pismo odznaczające się materyalizmem i pogardą wszelkiéj religii, opowiadając ten fakt, nie umie zataić téj grozy, jaka ją przejmuje. „Nie morderca uwiedziony powinien być karany, woła w tym cnotliwym nastroju, ale autor dzieł podobnych, jak Hartmann, którego pisma nie jedną złamały egzystencyą, nie jednego ducha w wyższym powstrzymały polocie, tylu innych pobudziły do samobójstwa, zaszczepiały robaka, co pożera niezliczone umysły ludzkie przez całe życie. Ileż to ofiar podobnych ma na sumieniu Hartmann! Młody litograf z rozbitą czaszką, drugi nihilista i zbrodniarz, to są ofiary „Hartmanna, ofiary ego łechcącéj i przewrotnéj logiki.“ Dziwna, że Börs. Ztg. i jéj towarzysze prasowi zwalają winę na jednego Hartmanna, kiedy te same zarzuty spadają na nich samych, bo słowem, pismem, obrazami ubranemi w płaszcz naukowości, albo bezecnego dowcipu, pracują bez znużenia nad wyrwaniem wiary ze serc już nietylko młodzieży, ale całego społeczeństwa. Ileż takich ofiar ma na swém sumieniu bezbożna prasa codzienna!

ROZMAITOŚCI.

* **Osobliwość anatomiczna.** Dr. Fritsche z Częstochowy podał do publicznéj wiadomości wypadek, w którym 30letnia kobieta miała serce i śledzionę umieszczone po prawéj stronie ciała, a wątrobę po lewéj. Chora dotknięta była gorączką gastryczną, z któréj wyleczyła się zupełnie. Według słów dr. Fritschego wypadków tego rodzaju rozłożenia organów wewnętrznych w człowieku tylko 16 znanych jest w kronice medycyny.

* **Szpital zwierzęcy.** W Petersburgu dr. Jakobson, weterynarz, założył szpital wygodnie urządzony na 70 czworonożnych pacyentów, mianowicie dla psów.

* **Kronika podróży.** Dr. Piasecki, towarzysz Sosnowskiego w ostatniéj wyprawie rosyjskiéj do Chin, przywiózł do Petersburga album zawierające około 300 widoków miast i okolic, tudzież scen ludowych, osobliwości itp. tego kraju.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 stycznia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Moszczeński z Jeziorek, hr. Potulicka z Wielkich Jezior, Prądzyński z Łaskowa, hr. Potulicki z Małych Jezior, Schultz z Zyradowa. hr. Bniński z Dąbek, Komierowski z Nieżychowa, Chłapowski z Sośnicy, Michałowski z Wronek, Sczaniecki z Międzychodu, Nowierski z Królestwa, ks. Drążkowski z Sierakowa.

GIEŁDA.

Poznań, 25 stycznia 1876. (Sprawozd. urzędewe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4pct. listy zast. 93,90 płc., pozn. listy rentowe 96,— płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 94,— płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 97,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,25 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,90 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 131,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,— płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 21,50 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 263,50 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 263 płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 500 cent., cena wypowiedzenia 147,— marek, na styczeń 147,— m. grudzień-styczeń —,— m., styczeń-luty 147,— m.. luty-marzec 147,50 m., marzec-kwiecień 147,50 m., na wiosnę 148,50 marek. kwiecień-maj 148,50 m., maj-czerwiec— m. na miesiąc czerw.-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 42,— litrów, cena wypow. 42,20 marek, na grudzień —,— m., na miesiąc styczeń 42,— —,— m., na luty 42,50 m., na miesiąc marzec 43,20 m., na kwiecień 44,10— m., na miesiąc maj 45,— m., na miesiąc kwiecień-maj 44,50 m., na czerw. 45,90 m. W miejscu okowita (bez beczki) 40,80 marek.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 24. stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent żyta, — cent. pszenicy, — cent., — cent. jęczmienia, — cent. owsa, — litrów oleju rzepiowego, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona: słaba —— poślednia 45—48 m., średnia 51—54 m, piękna 56—59 m., wyborowa 61—,63 m. płacono.

Koniczyna biała: niżéj, poślednia 48—54 m., średnia 58—64 m., piękna 68—73 m., wyborowa 75—80 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo, słabe, wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, na giełdzie m. płacono, na miesięc grudzień —,— m. żądano, — płacono, grudzień, na styczeń — m. płacono, styczeń i stycz.-luty 144 m. żądano.; płac.; żądano, kwiecień-maj —,— marek płacono, —,— płac. maj-czerwiec — — m. żadano, czer. lip. —,— m. płc. — żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 185,— marek żąd.,, —,— m. żądano na grudzień-styczeń —,— m, żądano, —,— m. płacono, na kwiecień-maj 186,— m. płacono, —,— m. żądano. - maj-czerwiec —.— pł. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 163,— marek żądano, w końcu —,— płacono, na grudzień-styczeń —,— m. żądano, —.— m., na kwiecień-maj 158,50 m. płacono, żądano; —.— m. żądano. — Wydowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 325 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 67,— marek żąd., wypow. kontrakty płac., na styczeń i styczeń-luty 64,50 marek żądano, luty-marzec —,— płacone, kwiecień-maj 64 marek płac. 64,50— żąd. maj-czerwiec 65,— m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 64,— m. żądano,

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niezm., — wypow. —,— litr.. w miejscu 42,20 marek żądano, 41,20 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na styczeń i styczeń-luty 42,— m. płac., — m. płac.. żąd. w końcu —,— marek żądano. —,— mar. płacono, na luty-marzec —,— mar. płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— mar. płacono, na kwiecień - maj 45,— marek płac., — maj-czerwiec 46,— mar. płacono, —,— żąd. czerwiec-lipiec 47,— marek płacono. —,— żądano, lipiec-sierpień 48,— marek żąd.; pł. —,— żąd., na sierpień-wrzesień 48,— marek ż., i płacono. —,— marek w związku —,— mar. żąd. —,— marek płacono, w związku —,— marek żąd. —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, szląskie 7,50—8,00 mar., węgierskie 7,50—

Makuchy siem. za 50 kil. 10,50 mar.

Łubin, wiele zwiez., żółty 10—12 m., nieb. 9—10 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 27—33 m.

Siano 4,20—4,50 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 42—44 marek za kopę po 600 kilogr

Ceny wypowiedziane na 25 stycznia: żyto 144 marek, pszenica 185,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 163, — mar., rzep 325,— mar. oléj rzepiowy 64,50 mar., okowita 43,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,20 żądano i 41,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50.—26,50 m, rżanna piękna 26.27 do —,— marek, rżanna średnia 24,25—25.25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 22 stycznia.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Żyto . . . . = =	16	50	14	75	13	75
Jęczmień . . . . = =	16	50	14	20	12	40
Owies . . . . = =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . = =	29	—	27	—	23	50
Rzepik latowy . . = =	29	50	28	—	24	—
Rzep zimowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	25	50	24	50	21	50
Len . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezcinności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrośce głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłomiach i womitach nawet podczas ciężarnosci, diabetes, seelancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mámki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéjmożna z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach. przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szole handlowéj w Wiedniu, wyleczony z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Montnies wyleczona z nie strawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietuia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, zawdzięczam tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière). Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalescièry: ½ funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalescière Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Koniecki.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugo Claass.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24. stycznia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Owies** stycz.	—,—
Stycz.	—,—	Wypow. żyta	500
Kw-Maj	194,—	Wypow. okow.	20,000
Maj-Czer.	198,—	**Kapitały**	
Żyto słabe		Galicyany	86,90
Stycz.	151,—	Pr. pap. państ.	92,50
Kw-Maj	149,50	Poz. 4% list. z.	94,—
maj-czerw.	149,—	Poz. list. ren.	96,25
Oléj rzep. spok.		Koléj Państw.	518,50
w miejscu	—,—	Lombardy	203,50
Stycz.	64,80	Austr. los 1860	114,40
Kw-Maj	65,20	Włochy	71,75
Okowita słaba		Amerykany	99,60
w miejscu	42,50	Aus. akc. kred.	336,—
Stycz.-luty	44,50	Turki	20,40
Kw-Maj	46,70	7½% Rumuń.	28,—
maj-czerw.	47,10	Pol. lik. l. zast.	68.25
		Rosyj. bknot.	263,20
		Sreb. rnt. aust.	64,9ç

Szczecin, dnia 24. stycznia 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica stała		**Okowita** stała	
	—,—	w miejscu	43,—
Wiosna	195,50	Stycz.-luty.	44,—
Maj-czerw.	199,50	Wiosna.	46,20
Żyto spok.		Maj-czerw.	47,20
Stycz-Luty	142,—	**Owies**	
Wiosna.	145,—	w miejscu	—,—
Maj-czerw.	145,—	Wiosna	163,—
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Kw-Maj	64,50	Styczeń	13,25
Jesień	64,50		

✝

W niedzielę dnia 23go stycznia zakończył życie

Karól Szymański

profesor przy gimnazyum M. Magdaleny. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 26go mb. o godzinie 3ciéj po południu z Garbar Nr. 53, o czém donosi krewnym i przyjaciołom zmarłego stroskana (112)

wdowa z dziećmi.

✝

Po długich cierpieniach, opatrzona ostatniemi sakramentami, Bogu ducha oddała śp. p. (111)

Stanisława z Szczerskich Chełkowska

dnia 24 bm. o godzinie 10 rano.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z Kuklinowa do Starogrodu w niedzielę 30 t. m. o godzinie 4 po południu; żałobne nabożeństwo zaś dnia następnego o godzinie 10 rano, o czem uwiadamiają krewnych i znajomych w smutku pogrążeni

mąż i dzieci.

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia posady **Dyrektora budownictwa miejskiego** przy **Magistracie krakowskim** ogłasza się na mocy uchwały Rady miejskiéj z dnia 23 m. b. konkurs po dzień **10 lutego 1876** roku trwający.

Ubiegający się o tę posadę, do któréj płaca 2000 złr. i dodatku służbowego 500 złr. są przywiązane, winni podania swoje do Rady miejskiéj na ręce Prezydenta miasta wystósować i w takowych wykazać wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia oraz dołączyć świadectwa z ukończonych nauk technicznych, odbytéj praktyki budowniczéj — głównie zaś wykazać się wykonanemi przez siebie budowami.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać. (47)

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu krakowskiego zapewnione jest prawo emerytury według korzystniejszego niż dla urzędników Państwa przez Radę miejską uchwalonego statutu emerytalnego.

Kraków, dnia 24 grudnia 1875 roku.

Prezydent miasta
Dr. Zyblikiewicz.

Szanownym
nowym dozorom Kościoła,
polecam mój zapas wszelkich **formularzy w arkuszach** i w **książki oprawnych** do prowadzenia kasy i rachunków kościelnych. (109)

Księgarnia i drukarnia
I. B. Langiego
w Gnieźnie.

Przed. wędz.
Mareny poleca
(113) **J. N. Leitgeber.**

Młoda Panna Polka
dokładnie wyuczona fryzyerstwa, modniarstwa, białego szycia i nieco krawieczyzny, poszukuje miejsca odpowiedniego na wsi lub w mieście. Obowiązki każdego czasu objąć może. Adres: **W. W. na probostwie w Ptaszkowie** pod **Grodziskiem.** (108)

Posłaniec Serca Pana Jezusa
(we Lwowie)
wychodzi co miesiąc w objętości 1½ do dwóch arkuszy druku, jako dodatek do gazet ludowych **Wieniec i Pszczółka,** i zawiera nauki i wiadomości o nabożeństwie do Serca Jezusowego, życiorysy cnotliwych i bogobojnych ludzi, sprawy stowarzyszeń i bractw pożytecznych, wiadomości z misyi i świata katolickiego, opowiadania niedzielne z historyi polskiéj i życia świętobliwych Polaków i Polek.
Prenumerata w Prusach rocznie **2 marki** z Wieńcem i Pszczółką **4 marki.** (37)

W dobre zaopatrzony świadectwa młody (110)
ogrodnik
żonaty, który przytem zna się i na gospodarstwie poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. lub późniéj. Bliższéj wiadomości u **M. Kowalskiego** ogrodnika w Jaraczewie.

Nakładem Ludwika Gáyzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.